



III

BARA

KOMUNIKAT WYWIADU W.C.

Zacznę z materiałami wywiadu "Trójkata".

- 0 -

Nabożeństwo majowe w Radomyślu.

Dnia 31 maja po godzinie 18.

Z pobliskich wsi Radomyśla wysuwały się mniejsze i większe grupy ludzi odświętnie ubranych, zdejżając wiedziami i drożynami polny do Radomyśla. Ruszyli się również mieszkańcy przedmieść i śródmieścia. Ulice miasteczka zercili się ludem ciągnącym do kościoła parafialnego na ostatnie majowe nabożeństwo. Zbliżała się godzina 19. Z wysokiej wieży kościelnej popłynął dźwięk dzwonu, dzwonu "nieroty", który ocalał z barberzyńskiej rekwizycji.

Ludzie gromadzący się przy kościele, słyszeli o zew dzwonu, ruszyli falą do bram kościoła. W drzwiach robił się ścis, że pierścion brakło oddechu.

Wnętrze kościoła gorzało światłem świec płonących. Przez witraże wpadały barwne światła, rzucając blaski ozerwone, fioletowe, złote, ogniaste.

Skoro zegar wiszący w zakrystji wybił godzinę 19, ministrant uderzył w dzwonek, proboszcz odziany zbroistą kaptą wyszedł przed ołtarz wielki i zaintonował - "Przed tak wielkim Sakramentem"....

Podjęły melodie organy... odezwwały się tysiące głosów... zapięści się dym kadzideł....

Pod litanią śpiewano - "Pod Twoją obronę".... Jeszcze nie przebrzmiały słowa tej pieśni... "Synowi Twojemu nas oddawaj", gdy od wielkich drzwi dał się słyszeć zmieszany szum głosów, - potem głośniejsze - natarczywsze nawoływanie - "Rozstąpić się".... "Wojsko idzie"..

"Polskie wojsko idzie do kościoła"

Edumionym oczom wiernych ukazała się wkraczająca do kościoła grupa oficerów polskich, a za nimi żołnierze polscy, wszyscy w mundurach polowych, w pełnym uzbrojeniu.

Tłum ludu rozstępował się, przepuszczając oddział, postępujący miarowym krokiem ku wielkiemu ołtarzowi..... Gdy ożoło oddziału dosięgło balustrady przed wielkim ołtarzem, padła cicha komenda..

"Stój... bezczność... spocznij... klekaj".....

Uklękła "Miera" i schyliwszy koronę głowy, kładła znak Krzyża na swych piersiach.

Bunął tłum na kolana... ozwały się głony - to żale - to radości przepojone... Wołano "O Panie Jezu!" - "Panu Najświętsza" - "Panu Złota" - "Królów Polski".... "zmiłuj się nad nami... daj nam wolność, a a j P o l s k e"....

Placz serdeczny zetargał piersiami ludu, a ponad ten płacz - szloch, od czasu do czasu przedarło się wołanie "Jezu! ochraniaj Ich!". Proboszcz celebrant, wzruszony i blady, wstał z kłoczniaka, podszedł do stopni ołtarza i dał znak, by się ułoczyli. Gdy płacz przycichł, stanął przed ołtarzem i znakiem Krzyża pobłogosławił kłoczących żołnierzy polskich.

Znow buchnął płacz, lecz proboszcz zaintonował pieśń - "Do Twojej dożył kaplicy".... i rozpoczęła się procesja. Czterech oficerów wzięło z rak mieszczan baldachim, dwóch zaś oficerów ujął proboszcz pod ręce i procesja ruszyła. Okół baldachimu postępowali żołnierze polscy w "paradnym szyku".... Za nimi tłum wiernych...



113011



III



Skoro zaś wszyscy wypłynęli na plac kościelny, zamiast śpiewać wpatrywali się w Tych Swoich, którzy asystowali procesji. Dni, młodzi i starzy, szli, paradnie uśmiechając się, z bronią na ramieniu. Wokół nich szli członkowie bractw, niosący świece płonące. Proboszcz szedł z przyuruchonymi oczyma i uśmiechem na twarzy.....

Tymczasem procesja wracała do kościoła. Proboszcz stając przy ołtarzu, błogosławił lud, żołnierzy i całą ziemię polską...

Radła komenda " tył zwrot i marsz", i gdy znaleźli się za bramą kościoła wznieśli okrzyk:

"Niech żyje Polska ! Niech żyje Naród Polski !"

Tłum podjął okrzyk, choć okrzyki te zalane zostały łzami radości. A Ci odchodzić, nakazali "Spokoj" !.....

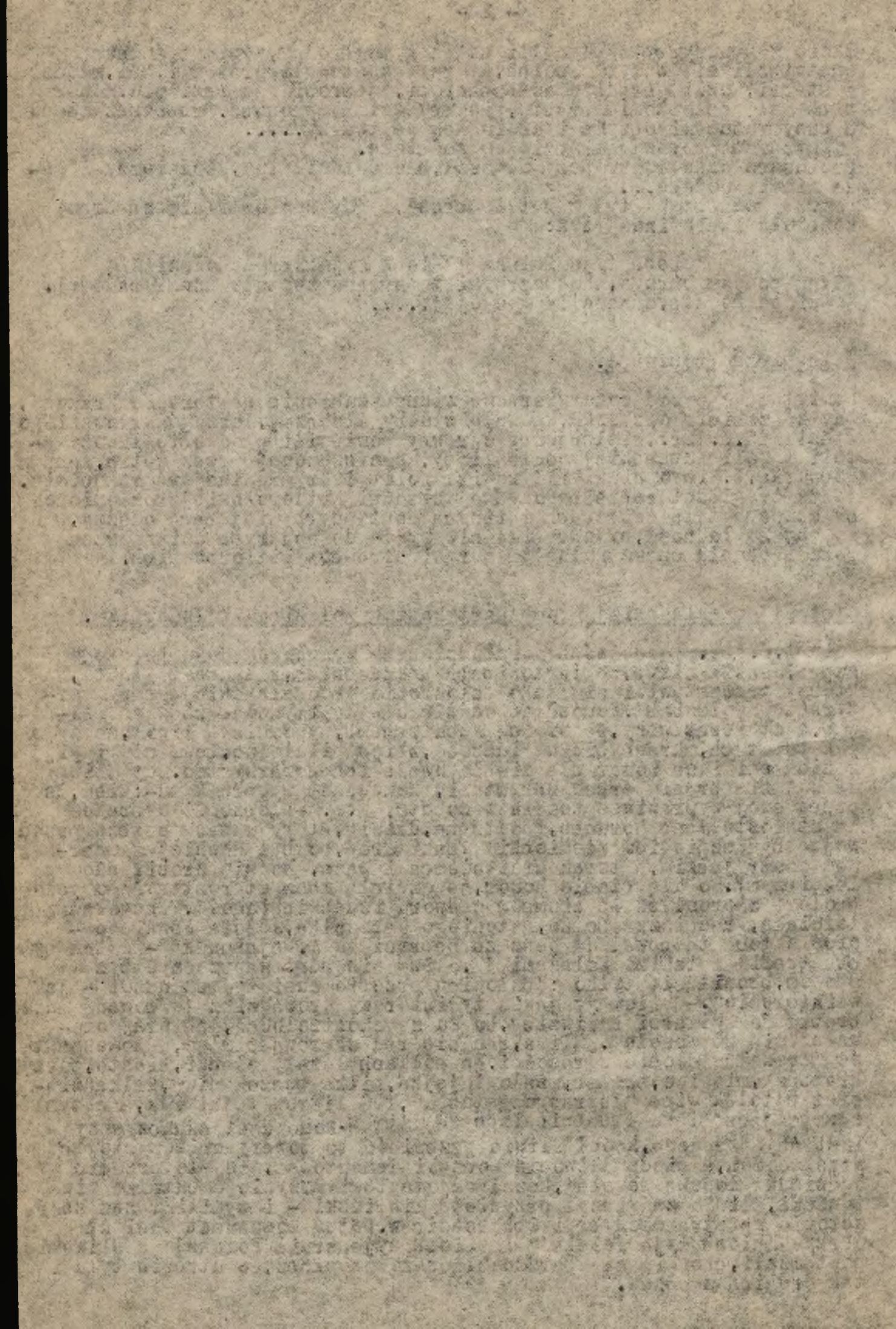
o tragicznej rocznicy.

Pamiętamy z przed roku pierwsze widmo szubienic na terenie Krakowa, gdy za zabicie opryszka, kaprała służby śledczej, Jerzego Orłowskiego w dniu 15.6.42r., hitlerowscy oprawcy powiesili w odwecie 12 obywateli z Woli Duchackiej wedle listy, sporządzonej przez kłetr, Jana Szozurka, b. kierownika VIII rewiru policji kryminalnej w Krakowie.

W tę tragiczną rocznicę ohydnej zbrodni hitlerowskiej rozlepiono na słupach telefonicznych i innych dostępnych miejscach odezwy, wzywające ludność, by zwróciła się myślą do ponurych dni z przed roku i oddała cześć poległym z ręki oprawców hitlerowskich.

występ "Podhalańskiej grupy partyzantów polskich" k/Isdebniaka.

Dnia 1.6.43r. w godzinach popołudniowych weszło do domu bogatego kupca, Józefa Sliwy, w Biertowicach k/Isdebniaka, kilkunastu ludzi, którzy przedstawili się jako członkowie "Podhalańskiej grupy partyzantów polskich". Komendant oddziału wylegitymował rodzinę Sliwów, a stwierdziwszy, że nie są Vdeutschami, wypomnił Sliwie, że żyje jak Vdeutsch, okrada biedną ludność, zbija pieniądze, bawi się i pije z Niemcami i za honor dla siebie uważa ich towarzystwo. Gdy Sliwa zaczął się bronić przed zarzutami, komendant wygarnął mu: - Wiesz, że oórcie swej wyprawisz wesele w sobotę, 5.6. - Błażegoś wybrales na starostę Jana Sermaka, Vdeutscha, drania, który u nas jeszcze przed wojną był szpiegiem niemieckim ? Taki drań, co był dawniej zander- mem austrijackim, a teraz kroi Niemca i pana, bo się zrobił aż leśniczym ? To dla ciebie honor, że szpiola masz starostę ? A po jaka cholera zaprosiles 15 Niemców z dworu izdebnickiego ? ! Władysława leśniaka, Franciszka Bolka, Antoniego Marszałka, Józefa Leckiego - pies z tobą tańcował ! A jeszcze zaprosiles J. Wejchenskiego - szlak by cię trafił z takimi Polakami ! Sliwa się mógł sprzeciwić tym słowom, bronił się tylko : " Człowiek przecie musi żyć z ludźmi - jak w interesie ". - " Wiesz ja jakie ty interesy prowadzisz ! Prowadź mnie bratku do szpiżarni i piwnicy, bo muszę skontrolować, jak przygotowałeś się do wesela ". Sliwa, rad nie rad zaprowadził go, a komendant aż klasnął w dłonie z radości. Na półkach leżały placki, ciasta, torty, kiełbasy, mięsiwo, smalec, masło i jajka, kilka beczek piwa, kilkadziesiąt butelek wina "leprzego gatunku", 100 litrów wódki 71%, a w tym samego jarzebiaku izdebnickiego 30 litrów. Komendant skończywszy lustrację zapasów, kazał Sliwie przenieść te towary na wóz stojący przed domem, a kiedy Sliwowie zaczęli lamentować, że "to przecie u dziadów leprze wesele", kazał adiutantowi przynieść butelkę wina i wódki, Sliwie zaś kazał przynieść kieliszki - i wypili razem za zdrowie państwa młodych i ich rodziców. Potem komendant wzniósł okrzyk "Niech żyje Polska !" i "Niech żyje armia Polska !" a Sliwowie powtarzali, choć im się bardzo zbierało na płacz, po utracie tyłu i tak drogiego zapasów.



Następnie komendant nakazał odmarznąć, a żegnając Sliwów, wyraził życzenie, aby nikt i Reichs- ani Vdeutschen nie był na weselu.

Kiedy orszak weselny jechał do kościoła w Sulkowicach, z zaleśnionego zbocza wypadli partyzanci i wylegitymowali wszystkich weselników, a stwierdzivszy, że niema w śród nich żadnego Niemca dobyli butelki z wódką i przepijając do nich, życzyli im szczęścia i dobrej zabawy.

Niemcy z żalem spoglądali z pode dworu w stronę Biernatowic, bo "lepiej takiej bandzie w drogę nie wchodzić". A "banda" oznaczała, zdaniem utrzymujących skoszserowanych we dworze policjantów granatowych, zapowiadając, że i z nimi mogą "zatańczyć". I niedoszła starosta weselny uciekł do swego kompana, również Vdeutcha, b. majora W.F., Karasińskiego, na Podhybie i tam ukrył się przed "podhalańskimi partyzantami", którzy obiecali mu nagrodę za "zasiłki". Ponieważ i Karasińskiego mieli "odzyskać", obaj przyjaciele uciekli w niewiadomym kierunku, nie wierząc w ochronę policji granatowej, skoszserowanej we dworze, wiedząc, że oni są bohaterami tylko w takich wypadkach, jaki się zdarzył w Izdebniku przed kilkunastu dniami. Granatowi, wróciwszy z jakiegoś patrolu, przyprowadzili kilkunastoletniego żyda, niejakiego Bachmanna z Krakowa, którego schwytali w lesie koło Kalwarii, gdy szedł do swego dłużnika po pięć złe. Policjanci wyprowadzili go na t.zw. halę fabryczną i tam zaczęli się nad nim znęcać, bijąc go kolbami karabinów i kopiąc butami, a skoro katowany zwalił się na posadkę, poszczepali na niego psa, który pogryzł go straszliwie. Za kilka godzin przywiązali go do wozu drabiniastego i wlekli do Kalwarii. Żyd włókł się kilka kilometrów za wozem, aż wreszcie zemdlał, co spostrzegli granatowi dopiero w Brodach k/Kalwarii. Głowa żyda przemieniała się w masę mięsa i krwi. Wtedy odwiązali go, przerwali trupą przez rów i kazali okolicznym chłopom pogrzebać go. Nazwisk policjantów nie udało się ustalić.

Teror na wsi trwa.

Dnia 20.6.43. przeprowadzili Niemcy pacyfikację wsi Wola Zarayska k/Kolymy w pow. Łańcut. Rzekiem otoczyło Gestapo wieś, spędziło wszytkich mieszkańców pod plebanie, mężczyzna w liczbie około 700 odsunięto osobno, kazano im paść twarz do ziemi i kolejno wywoływano na plebanie, gdzie dokonywano segregacji wedle listy /donosy i informacje konfidentów/. Wszystkich podzielili na 4 grupy, z których pierwszą puściłi wolno, drugą traktowali jako przestępców kryminalnych, trzecią zatrzymano, jako podejrzanych politycznie a czwartą rozstrzelano na miejscu. Po wywołaniu numeru cztery, na odgłos dzwonka wyprowadzano skazańców drzwiami, gdzie oczekali już oprawcy z kolbami bakowymi w trzech odstępach i kolejno ogłuszali ofiary. potem grupami, po 10, mordowano ofiary pod murem, strzelając w tył głowy. Używano kul dum-dum, ponieważ kule te miażdżą głowę i oczywiście niemożliwe do rozpoznania. Zastrzelono 75 osób, w tem sekretarza gminy /dotychczas w pacyfikacjach oszczędzano urzędników/, aresztowano i wywieziono 105 osób. Później aresztowano jeszcze kierownika szkoły i wywieziono go. Ofiary zakopano w dwóch wspólnych grobach obok miejsca egzekucji. Przyczyną pacyfikacji były prawdopodobnie akcje dywersyjne i sabotażowe oraz donosy, mieszkających w pobliżu, kolonistów niemieckich. Nikt jednak z ludności nie wie, za co miało się właściwie horde Gestapo.

Dnia 22.6.43. przeprowadzili Niemcy rewizję we wsi Łabunia pow. Rzeszów, strzelając do uciekających. Kilka osób zostało zabitych, kilka innych rannych. Zastrzelono wszystkich, którzy nie mieszkali w tej wsi.

Dnia 23.6.43. aresztowało Gestapo we wsi Łętowia pow. Myślenice, 20 młodych chłopów, podejrzanych o utratywanie kontaktu z "ludźmi z lasu".

W tejże wsi zastrzelono 2 księży.

Dnia 23.6.43. aresztowało Gestapo we wsi Miasztalach na przedmieściu Jarosławia kilka osób i zabito kilka innych osób oraz spalono 2 domy.

dnia 27.6.43. w nocy Gestapo łącznie z żandarmerią, policja granatowa i ukraińska otoczyło o 1.30 wieś Kidałowice gm. Jarosław a nad ranem rozpoczęło akcję pacyfikacyjną. Ogółem zastrzelono 7 osób, w tym 3 kobiety, aresztowano i uwięziono 7 osób. Około 50 parobków ciężko pobito, 2 czy 3 domy spalono. W czasie palenia się domu, który podpalić musiaławiesnoręcznie właściciela, gdyż właściciel zbiegł, daly się słyszeć wybuchy. To strzelały naboje ukryte na strychu. Za to zastrzelono matkę i córkę gospodarza na miejscu. Zastrzelone zostały następujące osoby: Dudowa i córka /dom spalono/, Pas i matka /dom spalono/, Haróg, którego córkę aresztowano w bieliznie i nie pozwolono jej nawet się ubrać, Wiśniowski i Opiola. Po pacyfikacji przemawiał szef Gestapo grożąc dalszymi represjami, jeżeli wieś nie zagwarantuje bezbłogosstwa i spokoju. Represje powyższe pozostają w związku z aresztowaniem na Miasztalach jednego członka organizacji niepodległościowej, który podczas przesłuchania miał wydać swych znajomych. Możliwe też, że te bestialstwa pozostają w związku z faktem, który miał miejsce w ubiegłą niedzielę 20.6. we wsi Kidałowice, mianowicie o bójka kilku chłopców na tle porachunków osobistych. W czasie tej awantury jeden z nich wyjął rewolwer i groził nim drugiemu, przy czym naboje rozsypały mu się po ziemi. W prawdzie świadkowie zajęcia obcieli to zataić i przemilczeć, ale zadowolony i poszkodowany doniósł o tym policji kryminalnej, skutkiem czego sołtys, który wiedział o tym fakcie, musiał również donieść o tym policji granatowej. Nastroje we wsiach sąsiadnich są bardzo przygnębiające, wszyscy spodziewają się dalszych represji.

Napady.

Dnia 12.6.43. o godz. 23. przyeszło do wójta Oziębłego w Opatkowicach /parocelacja/ w pow. Miechów, 5 mężczyzn i zapytało się go, gdzie ma pieniądze, które wziął za sprzedane świnie. Gdy wójt odpowiedział, że pieniądze tych już nie ma - rozpoczęli rewizję, w czasie której zabrali Oziębłego 5 koszul, spodnie, trochę pieniędzy, dwa placki i bochenek chleba. Po tej "rekwizycji", gdy wójt prosił napastników, żeby nie robili mu krzywdy, bo ma żonę i dzieci - kokendant oddziału powiedział: "I ja mam żonę i dzieci, a opuściłem wszystko, bo nie chce wysługiwać się Niemcom." Wójt usprawiedliwiał się, że wiele rzeczy musi się robić, bo władze tego wymagają, na co otrzymał odpowiedź: "Jak nie chcesz robić tego, co władze wymagają, rób tak jak my - uciekaj i bij Niemców." Następnie wypomnieli wójtowi wszystkie krzywdy, jakie wyrządził ludności, potem zabrawszy go do stodoły, wymierzili mu karę okłosty. Po 9 uderzeniu wójt zemknął. Napastnicy odjechali wozem. Nastajutro przyjechała do Opatkowic żandarmeria, przesłuchiwała osobno żonę wójta, a osobno dzieci, poczemabrała Oziębłego na posterunek, w Przyszowicach, gdzie zarzucono mu, że miał smowę z bandytami a cały ten napad został przez niego wymyślony. Wtedy wójt, ścigał spodnie i pokazał żandarmerji tyłek, siny od rasów sadanych mu kijem. Żandarmi dali wiare temu dowodowi, zamówili mu podwoje na powrót do domu a sprowadzony lekarz, zbadawszy stan zdrowia pobitego, udzielił mu miesięcznego urlopu. Starosta jednak nie usnał tego urlopu i Oziębły musiał wrócić do pracy.

W nocy z 28 na 29.6.43. ograbiono sołtysa w Tomaszowicach, sabsierają mu ubranie, gotówkę i t.d.

W czerwcu dokonano napadu na młyn w Rudawie, gdzie zrabowano pięć niacze, bieliznę i ubrania. Zawiadomiona policja niemiecka w Zabie żowie przybyła w godzinę po wypadku, zadawała sobie spisaniem długiego protokołu. Do lasu, dokąd prowadziły ślady, nie odważyła się wejść, tłumacząc się, że w lesie ślady są na pewno zatarte.

W walce z "bandami".

W promieniu 5 km. od Jasła ogrodzono drutem kolczastym lasy i zabroniono do nich wstępu ze względu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony "band".

Dnia 14.6.43. pojechał z Jasła do Jodłowej oddział "Sonderdienstu" celem "uporządkowania" tamtejszych lasów.

Sabotaż.

We wsi Bartoszewej i Rzędowicach w pow. Miechów, od dłuższego czasu nie dają chłopci żadnych kontyngentów - ani zbożowego, ani mącznego, ani mięsnego. Gdy przyjedzie do wsi policja niemiecka i granatowa, aby wymusić przepisane kontyngenty, nie znajduje we wsi ani jednej dorosłej osoby. Wszystkie domy pozamykane na klucz zdają się świadczyć, że tu ludzie wymarli, pozostawiając domostwo i małoletnie dzieci na pastwę losu. Gdy żandarmeria i granatowi spędzili bydło ze wsi w jedno miejsce i nakazali sołtysowi, aby dopilnował odstawienia tego kontyngentu na miejsce przeznaczenia, chłopci, gdy tylko policja odjechała, wyrosli jakby z pod ziemi, każdy zabrał swoje bydło i odprowadził do stajni. Sołtysowi zaś zagrozili, że go obiją, jeżeli słuchać będzie Niemców a nie gromady.

Ze wsi Nieprzeż k/Osielca, z której duża ilość młodzieży dostała wezwanie do "Sonderdienstu", ani jeden nie stawiał się na wezwanie. Policja niemiecka, która przyjechała zrobić obławę, nie zastała nikogo z niedoszłych "junaków". Wszyscy uprzedzeni przez policję polską, ukryli się w lasach.

Cynizm niemiecki.

W dniu 16.6.43. władze niemieckie skoncentrowały większą ilość policji niemieckiej i granatowej i przystąpiły do przeprowadzenia większej akcji we wsi Skawa, odległej 7 km. od Jordanowa. Po otoczeniu tej wsi kordonem policyjnym, zaczęto przeprowadzać masowe strzelanie i aresztowanie. Miejscowego księdza ubrano w polskie orły i prowadzono po całej wsi, zmuszając go przy tym, by krzyczał, że to za politykę. Według zeznania jednego z policyjantów u księdza tego znaleziono radio i inne "kompromitujące" pisma. Uczestnikiem tej akcji był między innymi słynny Gruppenführer, obecny komendant posterunku policji polskiej w Niepołonicach, Ratajczak z pochodzenia poznańczyk. Ratajczak, straszny łotr i tchórz obawia się wyroku śmierci ze strony "organizacji". Obawa jego jest posunięta do tego stopnia, że nawet sypia z rewolwerem w ręce.

Tani sposób nabycia broni.

W nocy na 18.6.43. nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania inspektorów "Sonderdienstu" w Prokocimiu, gdzie skradli jeden karabin ręczny, dwa rewolwery i ponad 250 sztuk amunicji. Przez tego skradzione większe ilości mundurów roboczych i różnych materiałów, będących własnością inspektorów. Dochodzenia prowadzi

W sprawie... (mirrored text)

W sprawie...

W sprawie... (mirrored text)

W sprawie... (mirrored text)

W sprawie...

W sprawie... (mirrored text)

W sprawie... (mirrored text)

W sprawie...

W sprawie... (mirrored text)

W sprawie...

W sprawie... (mirrored text)

Dyr. Pol. Krym. w Krakowie.

Osiół odbiera defiladę.

W dniu 25.6.43. generał "Baudienst" w Prokocimiu, w otoczeniu swej świty odbierał defiladę przed swoim pałacem w Prokocimiu-dworze. Defilowały oddziały "Baudienst" z Prokocimia i Bieżanowa. Celem uświetnienia tej defilady "Baudienst" został ubrany w drelichy kolaru khaki, których ditychczas nie nosił. Defilujący byli zgrupowani w 9 kompanji z "Vorarbeiterni" na czele. W ozaki defilady dołączył się do grupy dostojników niemieckich osiół, pupil generała, hodowany przez chłopców ze Służby Budowlanej.

Blokada Krakowa.

Wszystkie szosy prowadzące z Krakowa zostały zamknięte barierami a przyjeżdżający i wyjeżdżający z miasta są rewidowani i legitymowani. Niektórzy łączą ten fakt z kradzieżą 2 setników dynamitu w kamieniołomach w Tenczynku oraz z wielkimi kradzieżami amunicji z pociągów wojskowych.

Łocieszające wypadki.

W nocy z 22 na 23.6.43. mieszkańcy ul. Dietlowskiej zostali obudzeni strzałami rewolwerowymi. Przez okno widzieli Gestapowców prowadzących, wyrwywającego się im żołnierza niemieckiego.

Dnia 30.6.43. od godz. 22.30 do 23 trwała ostra strzelanina, która przeniosła się w kierunku Łasku Wolskiego. Podczas strzelaniny teren oświetlono rakietami.

Śląskie pierony.

Od pewnego Ślązaka, służącego w wojsku niemieckim na obszarze Rzeszy, otrzymaliśmy list, z którego wyjmujemy charakterystyczne ustępy: "Zbieram siły na przyszłość. Już od 2 lat przeszło chodzi w zniemawidzonym mundurze żołnierza niemieckiego i nie mogę się zrzucić. Trudno, trzeba czekać, aż przyjdzie czas. Ta wojna już długo trwać nie może. Niemiec teraz wydobywa swoje ostatnie siły, aby zadać przeciwnikowi cios, ale mu się to nie uda. Już mu się zaczynają ludzie w kraju burzyć, a żołnierz traci dyscyplinę, no a Anglicy i Amerykanie tym bombardowaniem dają mu bobu. Jak to w Niemczech zachodnich wygląda, to sobie nie możecie wyobrazić, coś okropnego, całe ulice spalone i całe miasta w gruzach. Powiadam wam, że na dłuższy czas ta cholera niemiecka tego nie wytrzyma." "

Dnia 30.6.43. podczas podnoszenia sztandaru ze swastyką na lotnisku w Rakowicach zaczepił patrol wojskowy jednego z mieszkańców Rakowic i w ostrych słowach zapytał się go, dlaczego nie zdjął kapełusza, gdy swastykę wyciągano na maszt. Mieszkaniec ów tłumaczył się że zajęty był swą robotą i nie zwrócił uwagi na swastykę. Po dłuższej chwili wzajemnych dowodzeń - gdy patrol odchodził już, jeden z żołnierzy, który niedawno udawał, że nie umie po polsku, zwrócił się do owego obywatela i powiedział mu półgłosem: "Pirdol w dupę skurwysynów."

W biurze "Mitropy" na dworcu w Krakowie pracował jako kontroler były kleryk z Rybnika, Świątek, Polak, którego rodzina zgłosiła się na Vd. a brat służy w wojsku niemieckim. Świątek, którego wszyscy pracownicy nazywali księdzem, robił systematycznie sabotaż, a Nie-

Wzrost i rozwój człowieka

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem ciągłym, który trwa przez całe życie. W okresie dzieciństwa i młodzieńczości następuje szybki wzrost i rozwój fizyczny, natomiast w okresie dorosłości i starości następuje spowolnienie i zahamowanie tych procesów. Wzrost i rozwój człowieka zależy od wielu czynników, w tym od genetyki, środowiska, diety i stylu życia.

Wzrost i rozwój człowieka

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem, który trwa przez całe życie. W okresie dzieciństwa i młodzieńczości następuje szybki wzrost i rozwój fizyczny, natomiast w okresie dorosłości i starości następuje spowolnienie i zahamowanie tych procesów.

Wzrost i rozwój człowieka

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem, który trwa przez całe życie. W okresie dzieciństwa i młodzieńczości następuje szybki wzrost i rozwój fizyczny, natomiast w okresie dorosłości i starości następuje spowolnienie i zahamowanie tych procesów.

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem, który trwa przez całe życie. W okresie dzieciństwa i młodzieńczości następuje szybki wzrost i rozwój fizyczny, natomiast w okresie dorosłości i starości następuje spowolnienie i zahamowanie tych procesów.

Wzrost i rozwój człowieka

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem, który trwa przez całe życie. W okresie dzieciństwa i młodzieńczości następuje szybki wzrost i rozwój fizyczny, natomiast w okresie dorosłości i starości następuje spowolnienie i zahamowanie tych procesów.

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem, który trwa przez całe życie. W okresie dzieciństwa i młodzieńczości następuje szybki wzrost i rozwój fizyczny, natomiast w okresie dorosłości i starości następuje spowolnienie i zahamowanie tych procesów.

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem, który trwa przez całe życie. W okresie dzieciństwa i młodzieńczości następuje szybki wzrost i rozwój fizyczny, natomiast w okresie dorosłości i starości następuje spowolnienie i zahamowanie tych procesów.

dy jego szef, zrobił mu awanturę, że nie pilnuje mienia państwowego, odpalił mu: "A pan nie kradnie? Tu wszyscy kradną, jeden mniej, drugi więcej, ale kradną!". Za to został Świątek zwolniony ze służby. Szef zarządek od niego oddania mundurów i legitymacji, które Świątek złożył na jego biurku. Po niewczasie zauważono, że w jego legitymacji brakuje fotografii, poza tym wszystkich dokumentów osobistych, w magazynach "Mitropy" wiele mundurów a w biurku szefa rewolweru i nabojów. Razem ze Świątkiem zniknęło 5 szlaków, którzy przesłali wiadomość kolegom i przełożonym, że jeszcze o nich usłysza.

Lista zbrodniarzy niemieckich.

S c h u l z Oberzahlmeister w Heeresverpflegungsstelle przy ul. Rakowieckiej traktuje Polaków gorzej od psów, bije, znieważa i znęca się nad nimi.

F ö r s c h l e SS-Hauptsturmbahnführer, "Führer der Befehlsstelle G.G. d. Hitler - Jugend" Schillinggasse 12, zjadł wróg polskich żłóbek i ochronek. Ostatnie zarządzenia wysiedlenia wszystkich zakładów opiekuńczych z Krakowa są w dużej części realizacją jego wniosków.

Z e i s s, komendant żandarmerii niemieckiej w Zabierzowie K/Krakowa, z sadystyczną pasją pastwi się nad Polakami. Dnia 27.4.43 postąpił w brzuch niewinnego gospodarza, Kleozka z Czernej, patrząc z zegarkiem w rękę przez 20 minut na jego męczarnie i po tym czasie dopiero go dobił.

B r e u n l i c h Moritz, szef bezpieczeństwa Ost. Deutsche Gemische Werke (Solway) / Członek S.A., zam. w Borku Pałocim, ul. Szkolna 391 lat około 50, terroryzuje robotników grożąc im obozem, bijąc po twarzy i robiąc na nich donosy. Wydał w ręce Gestapo za czytanie gazet 3 robotników a mianowicie: Feliksa Czarnotę, Jana Giebela i Józefa Kawalca. Czarnota i Giebel zmarli w Oświęcimiu.

B l o s e n w e n g e r Franz, kierownik fabryki tytoniu w Krakowie, Dolnych Młynów 8/10, wysłał 6 osób /załogę samochodów / do Oświęcimia. Biję i straszy robotników Oświęcimem.

S o h w i n d l e r jeden z kierowników fabryki tytoniu w Krakowie szpieguje robotników, bije ich i grozi im Oświęcimem. Obcina im zarobki, zmusza do nadmiernej pracy, od 7.30 - 19 z przerwą zaledwie półgodziwną i wprowadza systematyczną pracę niedzielną.

Hełota.

S z e l a g Józef, zam. w Woli Filipowskiej, dom gromadzki nr. 300 Prowadzi zlewnię mleka. Sam kradnie mleko i sprzedając je w pasku nie daje najmniejszych ulg chłopom, przeciwnie wymierzając im kary doprowadza ich do straty krów.

P a ł k a Piotr, Sołtys zam. Wola Filipowska nr. 269 jest ogólnie znienawidzonym przez ludność, za nadmierne wysługiwanie się Niemcom i częste przyjmowanie ich w gościnę a głośne wymyślanie na rząd pol.

W ó j t o w i o z Robert, targownik z Brzeźnicy, pochodzący z Drogiń, współpracownik Wł. Balewicza /zestrzelonego w dniu 15.6./ w wymuszaniu okupów, głośno wyśpiewuje niemieckie śpiewki i t.d. Podsluchano następującą rozmowę jego z Balewiczem: "Ilu loh masz? Dwunastu - Zawieziesz ich do Krakowa? - Tak - Jedź, prajda się forsa na wódkę."

S z y m u ś, pracownik M.K.U., pomógł policji niemieckiej w osaczeniu dwóch zamachowców dnia 23.6., którzy ukryli się na gontarzu żydów skim. Szymuś jest jednym z gorliwych tramwajarzy i w gorliwość swojej zrywa szapki skaczącym do tramwaju, ściga ich ze stopni i oddaje policji celem pobrania mandatu karnego.

T r z a s k o ś Józef, zam. ul. Wiejska 318, soltys gminy Pradnik Czerwony. Działalność Trzaskosia jest wybitnie szkodliwa dla Polaków. Przygotowuje on listy osób przeznaczonych na wyjazd do Rzeszy w ten sposób, że na każdej liście znajduje się kilku zamożniejszych obywateli, których następnie za wysokim okupem "retuje". Przeznacza również małatki, których mężowie są w niewoli oraz kobiety w ciąży a przedkładane przez nie świadectwa lekarskie niezwykle dokładnie kontroluje. Pewnemu obywatelowi zbiegłemu z niewoli, który nie jest zdolny do pracy, zapowiedział, że będzie się starał dotąd "aż go wywiezą i zdechnie". Innych namawia do współpracy.

W i l k o w a, zam. ul. Dzieszowska 3 Ip. przyjmuje Niemców wędrownych. SS i Wehrmacht /ostatnio 22.6.43./ Wilkowa postarała się o wyrzucenie ze swojego mieszkania wysiedlonych Polaków, którzy przeszkadzali jej w utrzymywaniu stosunków z Niemcami.

P ł a s z y Ń s k a Helena, ur. 1914, zam. ul. Weselo 27, prawie cały rok żyła z prostytutkiem niemieckim. Skutkiem tego była konieczna operacja. Obecnie żyje z innym Niemcem, który miał powrócić z frontu. Płaszyska jest niebezpieczna. Ostatnio szantażowała swojego brata, który ukrywał swego krewnego zbiegłego ze Stanisławowa.

S o b o t a i o k i, zam. w Bronowicach Małych, pracownik Komisariatu Obwodowego pomagał Płaszyskiej w szantażowaniu jej brata, od którego wyłudził pewną ilość pieniędzy.

J a ś k o, sekretarz Elektrowni Miejskiej, odznacza się niezwykle służbiestwością, nieprzystępnością i nieprzychylnym ustosunkowaniem się do pracowników. Jest dobrym znajomym Zaroffego. Przez robotników uważany za kanalie i niemieckiego slugusa. Przedewszystkim jest niebezpiecznym durkiem.

Agent Gestapo.

M a c z y ś e k i Marian, ur. 7.2.1925 w Krakowie, zam. ul. Sobieskiego 10, m. 12, zatrudniony jako urzędnik w Deutsche Malienfabrik. Iżpowa 4 pełni rolę agenta Gestapo, szpieguje i denuncjuje urzędników.

Podleirzany.

N o w a k Piotr, zam. Bronowice Małe na rogu ul. Rydlnickiej i Wyspiańskiego. Wzrost średni, szczupły, włosy siwe, nos prosty, twarz pociągła, lat około 55. Często staje pod jego domem auto z tabliczkami Pol. Ubiegłego roku miał radio.

Nisudały zamach.

Dnia 23.6.43. dwaj pracownicy Monopelu Tytoniowego, lat 19 i 21 dokonali zamachu na osobnika przybyłym z Kielc, który ukrywał się w Krakowie. Po oddaniu strzału, który ranił owego osobnika w kark, zamachowcy poszli uciekać w kierunku ul. Wazkiej, gdzie jeden z nich został ranny w walce z policją niemiecką a drugi poddał się. W osaczeniu ich pomógł policji niemieckiej Szymuś. Podczas śledztwa wydał pewną ilość nazwisk.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na...

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na...

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na...

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na...

Wniosek

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na...

Podsumowanie

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na...

Wnioski

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na...

Wysiedlenie zakładów opiekuńczych z Krakowa.

Zarządzeniem szefa dystryktu rozpoczęto w Krakowie wielką akcję wysiedlenia wszystkich zakładów opiekuńczych, a więc żłobków, zakładów wychowawczych i zakładów dla starców—poza tym niektórych klasztorów posiadających w obrębie miasta swe domy macierzyste. Na pierwszym planie przeznaczono zostały do wysiedlenia: Zakłady wychowawcze i pracownie Ss Felicjerek, Niokolajaka 18, dom dla starych służących Sto. Sw. Zyty, Radziwiłłowska 8, dom starców Tuw Dobroczyński, Koletek 12. Przy czym Felicjanki przeniesione zostały do Wieliczki a Zytki i starcy do Rymanowa. Oprócz tego pastwą rozporządzenia padają również Ss Sercanki, którym niemiecki Urząd mieszkaniowy zabiera dwa domy przy ul. Garncarskiej, oraz Ss Serafiki, którym zostaje odebrany dom przy ul. Krowoderskiej a mieszcząca się w nim ochronka likwiduje. Zabraną zostaje również dom nauczycielek przy ul. Karmelickiej 32.

Na pierwszy ogień akcji wysiedleńczej idzie zakład Sw. Zyty oraz dom Starców. Staruszków z tych dwóch zakładów przewozi się do Rymanowa-Zdroju, gdzie zamieszkać mają w drewnianych willach, nie posiadających pieców i nadających się do zamieszkania jedynie w porze letniej. Czy i w jaki sposób willa te przystosowane będą do warunków mieszkalnych w porze zimowej, dotychczas nie wiadomo. Nie też dziwnego, że wysiedlonych staruszków ogarnęła panika. Wielu z nich idzie wprost na taksówkę, woląc proszony chleb of "Obosn kon-
centracyjnego" w Rymanowie.

Nie ulega wątpliwości, że wysiedlonych czekają przykre chwile. Przeniesieni w nowe warunki życia, zdala od pomocy swych znajomych, krewnych oraz dawnych chlebodawców, zdala od pomagania sobie drobnym zarobkowaniem i warunków do których od dawny przywykli—rozpocząć muszą nowe życie, cięższe od dotychczasowego. Przeciw temu drakońskiemu zarządzaniu wzięła protest Rada Główna Opiekunów, oraz Ks. Metropolita Sapieha. Protesty te pozostały dotychczas bezskuteczne.

Nienki kradną własno dzieci.

Goebbelsowska propaganda, starająca się do białości rozrzuścić nienawiść Niemców do Polaków, odbija się teraz rykoszetem i uderza w sam "Herrnvolk". Przedstawiała nas ona jako krwiożerczych morderców, którzy w Bydgoszczy i Inowrocławiu z dzikim okrucieństwem zarzynali bezbronne kobiety i dzieci niemieckie. Od roku zaś wracający na urlopy żołnierze niemieccy prowadzą tę propagandę dalej: opowiadają o porwaniu dzieci niemieckich przez Polaków, o wysadzaniu mostów, napadach na koleje, o skrytobójczych strzałach z zasadki i t.d. Aż oto przyszło bombardowanie natchodnich obszarów rzeszy. Setki tysięcy Niemców znalazło się bez dachu nad głową. Wtedy władze zarządziły ewakuację dzieci z terenów bombardowanych do G.G. Rodzice mają spakować im pościel, ubrania i t.p. a dzieci odprowadzić do urzędu zajmującego się ich wywozem. I tutaj zaczęła się opozycja! "Mamy nasze dzieci wywieźć do jakiejś tam Rabki, czy Krynicy? A kto nam zapewni, że polscy bandyci nie wysadzą w powietrze podzięga z naszymi dziećmi? Czy gestapo nam zagwarantuje, że Polacy nam dzieci nie wykradną, nie strują, nie zamordują?" Ale gestapo wymusiło na rodzicach posłuszeństwo zarządzeniom ewakuacyjnym. Niektóre jednak matki uciekają się do podstępów: Oddają swe dzieci, oraz bagaż w ręce policji, same zaś zakupują bilet jazdy i pokrywomą wsiadają do podzięga ewakuacyjnego. by na jednej z następnych stacji wykraść swe dzieci i ulokować je w bezbłogosnym miejscu. I tu wyjawia się tajemnica, która tak niepokoi gestapo, dlaczego do miejsca przeznaczenia dochodzi wiele bagaży, ale mniej dzieci. W Rabce n.p. która jest jednym z punktów koncentracji dzieci, zbierało się dotychczas tyle walis i tobołów z rzeszami dzieci wykradzonych przez własne matki, że wypełniała one jedną całą halę magazynu.

Kolczykowanie.

Do Kierownictwa Walki Cywilnej wpłynęło następujące pismo, którego autor życzy sobie, aby pomysłem jego zajęły się również redakcje pism konspiracyjnych.

"W celu wzmocnienia akcji topienia konfidentów, informatorów i współdziałających z Niemcami na szkodę narodu polskiego proponuję zastosowanie kary t.zw. "kolczykowanie". Jest to rzecz może śmieszna, gdyż wróg kolczykuje u nas bydło i nierogaciznę, ale ma wiele cech dodatnich.

1. Kolczykowany jest mniej niebezpieczny z powodu znaku widocznego przez otoczenie.
2. Odstrasza się innych.
3. Odpada sporządzanie list, które mogą zaginać.
4. Zmiana miejsca zamieszkania i nazwiska po wojnie w celu uniknięcia odpowiedzialności nie daje żadnej gwarancji zatarcia śladów.
5. Kolczykowany otrzymuje należną karę, może gorsza nawet od kary śmierci i żyje jako bydło robocze po wojnie.

Kolczykowanie proponuję przeprowadzać przez wycinanie dziur średnicy około 8 mm. w górnej części muszli usznej, przy pomocy specjalnych kleszczy z nałożonymi cylindrami do przedcięcia. Do tego służy się plombownica do plomb metalowych, po wyjęciu stopki, a nałożeniu cylindrów z łusek odpowiednio uciętych.

Kolczykowanie dzielię na trzy klasy według wielkości przewinienia:

I. Klasa - dziura w lewym uchu.

1. Vdeutsche dla interesu.
2. Polacy informujący Niemców z nieświadomości a p.gadulstwo.
3. Polacy przebywający w towarzystwie Niemcekiem dla zabaw i hulasek.
4. Polacy robiący interesy na szkodę ogółu.
5. Kobiety flirtujące z Niemcami.

II. Klasa - dziura w prawym uchu.

1. V.D. odnoszący się wrogo do Polaków.
2. Ukraińcy " " " " " "
3. Polacy współpracujący z Niemcami ze szkodą dla Narodu.
4. Polacy piszący anonimy nie polityczne na Polaków.

III. Klasa - dziury w obu uszach.

1. Vd działający wybitnie na szkodę Narodu Polskiego.
2. Ukraińcy " " " " " "
3. Konfidenti.
4. Zdrajcy.
5. Piszący anonimy polityczne.

Ponadto przy kolczykowaniu można zastosować równocześnie inną karę. Zwracam się z apelem do kierownictwa Walki Cywilnej o rozpatrzenie, opracowanie, zatwierdzenie i wprowadzenie kary "kolczykowania" na terenie całego kraju. Jest to apel do społeczeństwa, które znajdując się w jakiegokolwiek codziennym sytuacji, pragnie zobaczyć kolczykowane świnię.

